

Ekscelencjo go home

28 czerwca 2008

Rząd likwiduje ambasady. Chyba papuga losuje placówki do zgładzenia.

W zeszłym miesiącu media obiegrała informacja, że minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podjął decyzję o likwidacji kilkunastu polskich placówek dyplomatycznych, m.in. w Kongo, Panamie i Zimbabwie. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Sikorski ujawnił, że zlikwidowana ma być co dziesiąta polska ambasada. Pytany, czy nie osłabi to naszej dyplomacji, odparł: Jeśli spojrzeć z perspektywy kilkuletniej, to placówek przybywa. Chodzi o to, aby przybywało tam, gdzie są potrzebne, kosztem mniej perspektywicznych.

Istotnie pod koniec 2007 r. przybyła ambasada w Aszchabadzie, stolicy Turkmenistanu. Do tej pory rolę tę pełniła nasza placówka w Iranie. Wywiązywała się z tego bez zarzutu. Polonii w Turkmenistanie praktycznie nie ma. Należy zatem rozumieć, że otworzyliśmy tam ambasadę z powodów ekonomicznych. Faktycznie Turkmenistan mógłby być dla Polski interesującym partnerem ze względu na nadzwyczaj bogate zasoby gazu ziemnego. Jednak nie jest i nie będzie, bowiem prawie cały gaz został już na najbliższe dziesiątki lat zakontraktowany przez Gazprom. Jaki więc mamy interes w otwieraniu placówki w Aszchabadzie? Czy aby nie jest to związane ze wzmożoną aktywnością, jaką przejawiają w tym regionie Stany Zjednoczone?

Równie trudno doszukać się sensu likwidowania niektórych ambasad. Demokratyczna Republika Kongo (RDC) jest krajem siedem razy większym od Polski i siódmym na świecie pod względem posiadanych zasobów naturalnych. Czy w takim miejscu polska placówka naprawdę nie jest potrzebna?

Obowiązki polskiej ambasady w Kinszasie (stolica RDC) ma przejąć placówka w Luandzie, stolicy Angoli, w której Polonii

jest cztery razy mniej niż w Kongo. Jest to co prawda w linii prostej zaledwie 500 km, ale pytanie, jak tam się dostać. W krajach afrykańskich nie ma asfaltowych dróg i transport odbywa się w zasadzie wyłącznie drogą lotniczą. Polacy z Konga w liście do Sikorskiego tak to opisują: Teoretycznie istnieje cotygodniowe połączenie lotnicze Kinszasa-Luanda obsługiwane przez angolskie linie TAG (przewoźnik na „czarnej liście” UE). Koszt połączenia – ok. 600 USD. W praktyce samolot lata tam jednak raz na 5-6 tygodni. Aby nie czekać 6 tygodni np. na pomoc konsularną, łatwiej się będzie dostać z Kinszasy do Johannesburga (RPA). Z wyliczenia kongijskiej Polonii wyszło, że najszybciej (2 dni), najtaniej (1850 USD) i najprościej będzie nam załatwiać swoje sprawy w Warszawie – 8 tys. km.

Przedstawicielstwa bardzo łatwo się zamyka, znacznie trudniej i kosztowniej jest je otwierać.

Wśród wytypowanych do likwidacji znalazła się nasza ambasada w Sudanie. Do sąsiedniego Czadu wysłaliśmy właśnie siły rozjemcze. Ten region Afryki w związku z sytuacją w Darfurze jest w centrum zainteresowania dyplomacji europejskiej. Tymczasem Polska likwiduje placówkę w tym regionie.

Pod nóż ma też pójść konsulat w czeskiej Ostrawie, utrzymywany dotąd głównie z uwagi na interesy znacznej mniejszości polskiej zamieszkującej Śląsk Cieszyński. Czy to znaczy, że Polacy stamtąd znikli, czy też może stali się dla polskiego rządu mniej ważni?

Konsulat polski w Strasburgu również ma zostać zamknięty. To jedno z największych francuskich miast, siedziba Rady Europy, Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i jedna z dwóch stolic Unii Europejskiej. Ktoś chyba oszalał!

W zamian rząd Tuska obiecuje otwarcie licznych konsulatów w Wielkiej Brytanii, bo tam jest dużo Polaków. To prawda, ale takie tłumaczenie świadczy o kompletnym niezrozumieniu idei Unii Europejskiej. Nasi obywatele na terenie państw unijnych

mają te same prawa, co „tambylcy”, mogą do woli korzystać ze wszystkich tamtejszych urzędów. Zatem obowiązki konsulatów na terenie UE po wejściu Polski do strefy Schengen zostały znacznie ograniczone.

Poprosiliśmy o komentarz Bogusława Zaleskiego, byłego wiceministra spraw zagranicznych, specjalistę od stosunków międzynarodowych: – Nie mam nic przeciwko racjonalizacji wydatków na nasze placówki zagraniczne. Jest jednak pytanie, czy decyzje te były konsultowane z państwami, których dotyczą, oraz z organizacjami polonijnymi. No i zawsze w takich wypadkach należy się zastanowić, czy likwidacja ambasady czy konsulatu nie jest kosztowniejsza niż jej utrzymywanie.

Styl likwidacji polskich placówek jest fatalny. Władze państw, które nasza dyplomacja opuszcza, są lekceważone.

Rząd Konga na przykład do dziś nic oficjalnie na temat likwidacji ambasady nie wie. W czasie gdy Sikorski ogłaszał swoje rewolucyjne plany, z kilkudniową wizytą w Polsce przebywał przewodniczący kongijskiego Senatu. Nikt z naszych oficjeli jednak nie raczył go poinformować o zamykaniu placówki. Dowiedział się z prasy i z taką wiedzą powrócił do Afryki.

Autor: Andrzej Rozenek

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 19/2008](#)